Nasz Przyjaciel

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim

Nr. 41 | Wąbrzeźno, dnia 18 października 1930 r. | Rok 8

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 22, wiersz 1—14.

Wonczas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach, mówiąc: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym, oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król, rozgniewał się, i posłał wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Gody gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które znaleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Nauka

„Wrzućcie go w ciemności zewnętrzne“.
(Mateusz, 22, 13.)

Co to jest piekło?

Piekło jest owem straszliwem miejscem, w którem bezbożni potępieńcy wieczną cierpieć muszą karę.

Kto idzie do piekła?

Każdy człowiek, który umrze w grzechu śmiertelnym, w nieprzyjaźni z Bogiem. Albowiem jeden grzech ciężki lub śmiertelny jest zerwaniem z Bogiem a przyłączeniem się do szatana.

Czy jest piekło?

Jest piekło, gdyż jest to historyczną prawdą, iż wszystkie narody ziemi w to wierzyły, że bezbożni będą karani w drugiem życiu. Ta wiara w piekło jest powszechną, starodawną. Ta wiara, tak nieprzyjemna zawiera w sobie dla całego rodzaju ludzkiego bardzo ważną naukę, której nie uznają i przeczą jej tacy ludzie, których życie jest niemoralne i którzy z tego powodu piekła się boją. Na dowód, stwierdzający wiarę w piekło, nie można nic innego przytoczyć, jak tylko albo pierwotne Objawienie Boże, albo głos rozsądku i sumienia, które domaga się takiej kary za przekroczenie przykazań Bożych. Święty Chryzostom pisze: „Grecy (poganie), żydzi i chrześcijanie — ci wszyscy wyznają, że Bóg jest sprawiedliwy. Ale wielu jest ludzi, którzy grzeszyli, i tu nieukarani, przechodzą w drugie życie; wielu też jest takich, którzy i cnotliwie żyli i umarli, wycierpiawszy tu na ziemi tysiączne nieszczęścia. Jeżeli więc Bóg jest sprawiedliwy, a nie byłoby piekła, to gdzieżby dobrym dał nagrodę, a złych karał? Tę prawdę stwierdza pismo święte. Mówi już pobożny Job (Job 10, 12), o „ziemi nędzy i ciemności, kędy cień śmierci, i nie masz porządku, ale wieczny strach przebywaśś. Prorok Izajasz mówi (30, 33), że piekło jest głębokie i szerokie, gdzie ogień tak pali, jak rzeka siarki, zapalona „poddymaniem“ (oddechem) Pana. Zbawiciel mówi wyraźnie, że ci, co złe czynili, pójdą w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“ (Mat. 25, 41), a „sprawiedliwi do żywota wiecznego“ (Mat. 25, 46). Chrystus nazywa to miejsce piekłem i mówi, że tam „nieugaszony pali się ogień i bezbożnych dręczy robak, który nigdy nie umiera“. (Mat. 9, 42; 10, 28). Tego samego uczą i to poświadczają wszyscy święci Ojcowie Kościoła. I tak pomiędzy innymi mówi Augustyn święty: „Nieskończona mądrość Boga mówi nam, że jest piekło i że nieskończona wszechmoc Boga sprawia to, że potępieni karani bywają cudowny, ale prawdziwy sposób!“

ZDZISŁAW BIAŁECKI.

CZY TY PAMIĘTASZ?

Czy ty pamiętasz? Pamiętasz ty jeszcze?...
Te cudne gwiazdy, tę cudną noc?...
Czyli pamiętasz, jak przez nas oszły
Jakieś czarowne, rozkoszne dreszcze
I wnet gdzieś od nas bez żalu poszły...
Czy ty pamiętasz tę cudną noc,

Tę marę szczęścia, namiętnych moc?...
Czy ty pamiętasz?... Pamiętasz tę wiosnę,
Której czekalim cierpiący, stęsknieni —
Ty szłaś tak przy mnie wśród gwiazd promieni
I dusze szły nasze pragnące, miłosne!...
Czy ty pamiętasz?... Pamiętasz o Pani?...

Szedłem ku tobie, jak duch z otchłani
Daleki, smutny ze łzami na twarzy,
Bom myślał, że cię mróz, kwiatku, zawarzy
I sam znów będę na obcym mi świe[illegible]
Jako żal — pusty, cierpiący, daleki...
— — — — — to wieki, wieki...
Czy ty pamiętasz, — pamiętasz o droga?...

Cudna to była ta noc wtedy — ja pomnę,
Kiedym się kornie zwracał do Boga!
Wierzaj mi droga! — Ja nie przepomnę
Bzów tych, którem bylim nasyceni?...
Och ! Ty wiedziałaś, czy nam się zmieni
Na czar ta chwila... Ach! wtedy żywi
Szeptali o nas, płacząc: szczęśliwi...



Otwarcie wystawy Styków.

P. prezydent m. Warszawy inż. Słomiński otwiera wystawę prac śp. Jana, Adama i Tadeusza Styków.

PLAGA KROKODYLI.

Z Egiptu donoszą, że w roku bieżącym rozmnożyły się tam krokodyle w tak wielkich ilościach, że stanowi to poważne niebezpieczeństwo. W pierwszym rzędzie cierpi z tego powodu bydło we wioskach, położonych nad brzegami Nilu. W przeciągu 10 dni krokodyle pożarły ośmiu ludzi. Władze rozpoczęły energiczną walkę z temi płazami. Walka jest o tyle utrudnioną, że kule karabinowe odbijają się od twardych pancerzy krokodylów.

FRANCUSKIE TEATRY NIE ZNAJĄ MOLIERA.

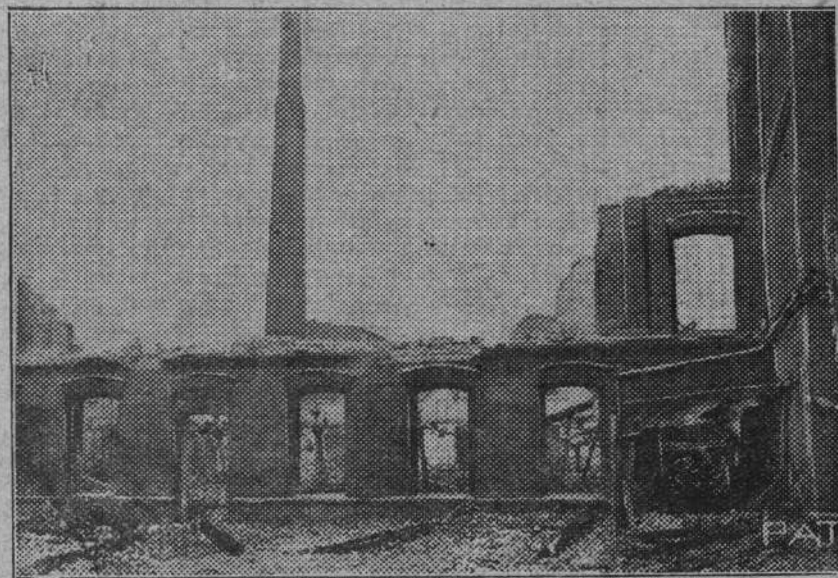
Książę Antonio Bibesko, znany autor dramatyczny, chcąc wypróbować wrażliwość dramatyczną i erudycję zawodową dyrektorów teatrów paryskich, posłał siedmiu z nich przepisaną na maszynie kopję Molierowskiego „George Dandin". Tekst komedji został przepisany dosłownie, zmianie uległ jedynie tytuł, imiona osób występujących i rzecz prosta, nazwisko autora zastąpiono nieznanem zupełnie w świecie literackim pseudonimem.

Niektórzy z dyrektorów odrzucili wprost sztukę, dając do zrozumienia, że praca ta nie zasługuje na wystawienie w teatrze stołecznym, inni jeszcze mniej zadali sobie trudu i po pobieżnem przerzuceniu rękopisu wrzucili do kosza.

NOWA BROŃ PRZECIWLOTNICZA.

Technicy armji Stanów Zjednoczonych ukończyli budowę bardzo skomplikowanej maszyny, która tak będzie kierowała ogniem artylerji przeciwlotniczej, że każdy niemal strzał automatycznej armaty będzie celny, wobec czego prowadzenie ataku przez nieprzyjaciela z powietrza wysoce będzie utrudnione. W ostatnich dniach rozpoczęto w Abordeen próby trzech takich maszyn. Dwie maszyny zbudowano w Europie, trzecia zaś jest amerykańskiej fabrykacji.

W armji Stanów Zjednoczonych już od 1924 r. starano się o skonstruowanie podobnej maszyny, liczne jednak próby nie dawały dostatecznych wyników. Dopiero ostatnio udało się kapitanowi C. H. Morganowi z departamentu artylerji rozwiązać ten problem.



Zgliszcza fabryki Hermana Brauna przy ul. Napiórkowskiego w Łodzi, która spłonęła onegdaj. — Straty wynoszą około 1 i pół miljona złotych.



Walki byków w Hiszpanji.

Corocznie raz i to przy otwarciu walk byków przepędza się zwierzęta przez ulice miasta, jak to widzimy na naszym obrazku. Ulice są wtenczas zamknięte deskami, ludność zbiera się na balkonach domów a młodociani pogromcy byków (terero) i ich przyjaciele biegną przed bykami.

KRÓL SAMOCHODOWY NA POKŁADZIE „BREMEN".

W przepełnionej szczelnie sali dancingowej, olbrzyma transatlantyckiego „Bremen", który przed kilkoma dniami przybył do Europy, orkiestra zaczęła grać ku ogólnemu zdumieniu staromodnego mazurka. Jedna tylko para tańczyła tę mazurkę, nie robiąc sobie nic z tego, że nie znalazła naśladowców, i że wszyscy zgromadzeni przypatrywali się jej krytycznem okiem.

Tą parą, tańczącą dawno zapomniany taniec, był król samochodowy Henryk Ford i jego żona. Jest to dwoje ludzi, pozbawionych zupełnie pozy. Nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że ich poja-

wienie może wywołać sensację. Jest to poprostu dwoje Amerykanów, którzy chcą przyjemnie czas spędzić, którzy się bawią doskonale i są zadowoleni.

Najwięcej znany fabrykant w świecie odbywa już swoją czwartą podróż do Europy i zawsze jest jednakowo zachwycony maszynerją statku. — Udaje się codziennie na tylny pokład i patrzy z zachwytem na białą smugę, jaką okręt ciągnie za sobą. Twarz jego ma wówczas ten sam wyraz, jak wtedy, kiedy mówi o swoich samochodach. Poprostu promienieje ze szczęścia, jeżeli ma sposobność opowiedzieć komuś, że jest na świecie 6½ miljona jego wozów starego typu, które doskonale pełnią swoją służbę, oraz że są farmerzy, którzy kupowali na zapas 3 lub 4 samochody starego typu z chwilą gdy się dowiedzieli, że mają się ukazać nowe modele. Ale nowy „Ford", jak zapewnia właściciel, dotrze tak samo daleko, jak dotarł stary, a jedzie znacznie prędzej. Trzeba przyznać, że szczęście i majątek nie zepsuły zupełnie Henryka Forda i nie odebrały mu zdolności radowania się własnemi zdobyczami.

Jadąc do Europy, ma Ford przy sobie swego oddanego sekretarza E. J. Lieboldta oraz trzech „przyjaciół" z Detroit (przyjaciele ci są zwykłymi detektywami). Nie zajmuje on przytem najbardziej luksusowych kabin okrętu.



Paląca się fabryka żywicy.

W fabryce chemicznej Dr. Alberta w Amöneburg pod Moguncją wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania, w których wyrabiano sztuczną żywicę i smołę. Z budynków wypływała smoła i żywica tak, że chcąc uratować budynki sąsiednie, musiano zrobi ćnasypy. Zabudowania na 3000 metrów kwadratowych spaliły się doszczętnie. Szkoda wynosi około miljona marek. Na obrazku naszym widzimy miejsce katastrofy.

Ford ma zawsze odpowiedź gotową. Nie, iżby był tak pewnym siebie, tylko ma dziwnie młode usposobienie i odpowiada natychmiast na pytanie, jak zuchowaty chłopak. Myśli wciąż o maszynach. Chciałby widzieć coraz więcej maszyn i coraz bardziej ulepszone metody pracy. Zdaniem Forda, robotnicy nie powinni długo pracować w jednem i tem samem przedsiębiorstwie. Tak samo twierdzi zresztą, iż marynarze nie powinni spędzać więcej czasu, niż 2—3 lata na morzu, potem powinni już pracować na lądzie.

Ford jest zagorzałym zwolennikiem prohibicji i wierzy w jej przyszłość. Jest on nawet przekonany, że prohibicja zostanie wprowadzoną w krajach europejskich.

Między jedną rozmową a drugą, Ford przechadza się na pokładzie w skromnem, popielatem ubraniu podróżnem i miękkim kapeluszu filcowym. Zazwyczaj towarzyszy mu żona, która nosi modne i ładne toalety, nie wzbudzające niczyjej zazdrości, gdyż nie są ani strojne, ani zbyt bogate.

Często udaje się Ford na pomost kapitański, ażeby zobaczyć, jak olbrzymia katapulta wyrzuca w powietrze samolot pocztowy tak, ażeby się część wiezionej poczty dostała do Southampton na 16 godzin przed przybyciem okrętu. Obserwując to Ford potrząsa głową i mówi: „Musi potrwać jeszcze 25 lat, zanim konstrukcja samolotów będzie całkiem doskonała, a do tego czasu musimy jeszcze wynaleźć jeszcze jakiś nowy materjał popędowy."

Henryk Ford, który zrobił wspaniałą karjerę, który spotkał się z najostrzejszą krytyką i najwspanialszemi pochwałami, pozostał nadal skromnym mechanikiem, który marzy o nowych wynalazkach i ma serce złote, pod wypełnionym złotem portfelem.